



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(2410)

96. posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą
w dniu 12 września 2011 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Instytutu Spraw Publicznych na temat wyników badań nad wizerunkiem Polski i Polaków w Wielkiej Brytanii.
2. Rozpatrzenie wniosków o zlecenie zadań o charakterze programowym w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

(Początek posiedzenia o godzinie 18 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

Przewodniczący Andrzej Person:

Dzień dobry, witam bardzo serdecznie.

Bardzo proszę zajmować miejsca.

Panie Janie, proszę usiąść w dowolnym miejscu. Goście z Wielkiej Brytanii każde miejsce mają do dyspozycji.

Witam państwa bardzo serdecznie na dziewięćdziesiątym szóstym posiedzeniu naszej komisji – przedostatnim, stąd może nie najlepsza frekwencja. Tym cieplej witam wszystkich tych, którzy przybyli.

Jutro rano zakończymy naszą czteroletnią działalność. A dzisiaj mamy do rozpatrzenia dwa punkty porządku obrad.

Punkt pierwszy: informacja Instytutu Spraw Publicznych...

Witam serdecznie pana doktora Jacka Kucharczyka. Pracownicy instytutu pochylali się nad sprawami dotyczącymi wizerunku Polaków w Wielkiej Brytanii i tego tematu będzie dotyczył punkt pierwszy.

A drugi punkt przewiduje rozpatrzenie już ostatnich, jakie nam pozostały, wniosków o zlecenie zadań dotyczących Polonii i Polaków za granicą. Tych wniosków jest, zdaje się, niewiele. Tak, Panie Dyrektorze?

Witam gorąco i serdecznie panie i panów senatorów. Pana doktora Jacka Kucharczyka już powitałem. Witam również pana Jana Mokrzyckiego, wieloletniego prezesa Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii. Wiem, że będzie też z nami towarzysząca polonijnych doli i niedoli, pani Helena Miziniak, która już podąża, zdaje się, w stronę naszej sali... Nie, to jeszcze nie jest pani Miziniak, ale już niedługo się pojawi. Zapowiadało swoje przybycie jeszcze kilka osób, no, ale obowiązuje nas punktualność.

Panie Doktorze, jeśli można, prosiłbym pana o referat. To, że ten temat wypada akurat dziś, jest trochę przypadkowe, ale i nieprzypadkowe. Przecież nowa emigracja, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, to sprawa, która nas frapowała przez całą kadencję – zresztą nie tylko przez te cztery lata, lecz także i w poprzedniej kadencji – bo największa liczba naszych młodych rodaków, którzy wyjechali za granicę, mieszka właśnie w Wielkiej Brytanii i stąd te ciekawe badania.

Przy okazji witam pana Marka Hauszylda, prezesa zarządu Fundacji „Semper Polonia”.

Proszę bardzo, Panie Doktorze.

**Prezes Zarządu Fundacji „Instytut Spraw Publicznych”
Jacek Kucharczyk:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Dziękuję za zaproszenie i za umożliwienie mi przedstawienia wyników tego badania przeprowadzonego przez Instytut Spraw Publicznych.

Jak państwo widzą, to badanie zostało zrealizowane poniekąd na zamówienie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej”. Myśmy od dawna starali się przekonać ministerstwo, że warto zbadać, jak zmienił się wizerunek Polaków właśnie w Wielkiej Brytanii w związku z tym wszystkim, co się wydarzyło po wejściu Polski do Unii Europejskiej.

Może tylko przypomnę, że w instytucie podobne badania wizerunkowe, czyli dotyczące postrzegania Polski i Polaków w różnych krajach europejskich, realizowaliśmy już od ponad dziesięciu lat, szczególnie intensywnie w okresie negocjacji z Unią Europejską. Wówczas robiliśmy takie badania, oprócz Wielkiej Brytanii, we Francji, w Niemczech, w Austrii, nawet w Hiszpanii. Tamte badania były ukierunkowane przede wszystkim na postrzeganie Polski jako kraju.

Tymczasem w tym badaniu, które teraz zrobiliśmy, szczególnie mocno zaakcentowana została, jak państwo za chwilę zobaczą, kwestia obecności Polaków w Wielkiej Brytanii. To jest pewna specyfika, w innych badaniach tego nie było. Okazało się, że po 2004 r. obecność migrantów – Polaków, którzy przyjechali pracować do Wielkiej Brytanii – stała się właściwie głównym elementem nowego wizerunku Polski w Wielkiej Brytanii.

Jeszcze tylko dodam, że to badanie było realizowane tak zwaną metodą ilościową. Kwestionariusz, który przygotowano, zresztą w porozumieniu z MSZ, został użyty przez brytyjską firmę do przeprowadzenia badania na reprezentatywnej próbie społeczeństwa brytyjskiego. Czyli to, co ja tutaj będę referował, to odpowiedzi Brytyjczyków z różnych grup społecznych. Respondenci zostali dobrani w taki sposób, żeby reprezentowali pełen przekrój społeczny pod względem ekonomicznym, ale także pod względem rozrzutu geograficznego, że tak powiem, w Wielkiej Brytanii. Tak więc można powiedzieć, że to są odpowiedzi reprezentatywne dla społeczeństwa brytyjskiego.

Powiem od razu, może trochę uprzedzając pytania, że dla nas interesujące było to, że myśmy nie stwierdzili jakichś bardzo dużych różnic w odpowiedziach uwarunkowanych chociażby miejscem zamieszkania respondentów, tak że te wszystkie odpowiedzi, które państwo zobaczą, są po prostu uogólnione, dotyczą całej próby. Pojawiały się oczywiście różnice związane ze stopniem wykształcenia, ale one nie były na tyle istotne statystycznie, żeby je podawać w tym badaniu – to też jest ważna uwaga. Tak że to jest rozkład odpowiedzi, można powiedzieć, przeciętnego Brytyjczyka.

Pierwsze pytanie, od którego w ogóle wyszliśmy, to było pytanie o kontakty z Polską i Polakami. Jak państwo widzą, większość Brytyjczyków – niewielka co prawda, ale większość – deklaruje, że jakieś kontakty z Polską albo z Polakami miała.

Kolejne pytanie, jakie zadaliśmy już tylko tym, którzy mówili, że mieli kontakty z Polską i Polakami, dotyczyło tego, jakiego typu to były kontakty. Jak państwo widzą, to jest pierwszy tak bardzo uderzający wynik: ogromna większość kontaktów z Polską jest nawiązywana poprzez Polaków, którzy mieszkają lub pracują w Wielkiej Brytanii. To jest oczywiście wynik nie do powtórzenia w żadnym innym kraju i dlatego powie-

działem, że to badanie brytyjskie, a raczej jego wyniki były tak mocno skoncentrowane na obecności Polaków w Wielkiej Brytanii. A z tego wynika, że i dobre, i złe stereotypy Polski kształtowane są w dużej mierze za pośrednictwem Polaków tam obecnych. Widać, że to jest źródło informacji nieporównywalne do jakichkolwiek innych. Nawet wpływ telewizji, która zwykle jest głównym źródłem wiedzy o innych krajach, tutaj sprowadza się do zaledwie 9%.

I w związku z tym kolejne pytania, a pytałyśmy o to... Zadaliśmy szereg pytań związanych z tym, jak postrzegana jest Polska, później pytałyśmy o stosunek do Polaków. To są takie pytania, które my standardowo stosowałyśmy w tych badaniach jeszcze chyba od 1998 r. One były początkowo sformułowane na podstawie analizy prasy w krajach Unii Europejskiej. Myśmy przeanalizowali wówczas, ponad dziesięć lat temu, prasę, przyjrzelśmy się głównym opiniom w niej panującym na temat Polski i chcieliśmy zobaczyć, jakie odzwierciedlenie znajdują te opinie prasowe w opiniach mieszkańców danego kraju. Jak państwo widzą, wiedza o Polsce wciąż pozostawia wiele do życzenia, chociaż – jak zaraz się okaże – pod pewnymi względami obraz Polski jako kraju zdecydowanie się poprawił.

Jeszcze warto tu wspomnieć – potraktujmy to jako tło tych odpowiedzi – że kiedy myśmy dziesięć lat temu prowadzili analogiczne badania i zadawali to samo pytanie, uderzająca była ogromna liczba odpowiedzi „trudno powiedzieć / nie wiem”. Ich odsetek dochodził do 50%, więc to, co tutaj widzimy, to jest jednak... Liczba odpowiedzi „trudno powiedzieć / nie wiem” jest, jak państwo widzą, stosunkowo mniejsza, ona się zredukowała mniej więcej do 1/3. No i widać, że chociażby przekonanie, że Polska jest krajem demokratycznym, jest podzielane przez największą grupę ankietowanych, jakkolwiek ciągle jeszcze nie jest to dla Brytyjczyków oczywiste. To jest bardzo ciekawy wniosek, że po ponad dwudziestu latach od przemian demokratycznych w Polsce wciąż ogromna liczba ludzi w Wielkiej Brytanii ma problemy z odpowiedzią na pytanie, czy Polska to kraj demokracji parlamentarnej. Jeszcze gorzej wypadają odpowiedzi na pytanie o respektowanie swobód obywatelskich. Widać też, że sporo osób w Wielkiej Brytanii jest przekonanych, że Polska to kraj zbiurokratyzowany, w którym panuje korupcja, w którym są bardzo duże wpływy Kościoła katolickiego, co jest różnie postrzegane – no, w takich zsekularyzowanych społeczeństwach na ogół niezbyt pozytywnie. Jedynie 1/4 respondentów zgodziła się ze stwierdzeniem, że w Polsce jest szybki wzrost gospodarczy. Myśmy to sobie tłumaczyli w ten sposób, że po części wynika to z tego, że skoro Brytyjczycy znają tak wielu Polaków, którzy przyjechali do pracy do Wielkiej Brytanii, to zapewne wnioskuje, że ten wzrost gospodarczy w Polsce nie jest aż tak dobry. Chociaż media na pewno informowały o tym – to był, przypominam, 2010 r., kiedy te pytania były zadawane – że Polska z kryzysem, który wówczas w Wielkiej Brytanii był bardzo dotkliwy, raziła siebie nieźle.

To są odpowiedzi na to samo pytanie, tylko tym razem widzimy tak zwane uśrednione bądź zważone odpowiedzi. Jedyńka na skali, z której respondenci mogli wybierać, oznaczała zdecydowaną zgodę z danym stwierdzeniem. Czyli im mniejsza cyfra, tym bardziej respondent się zgadza. Jak państwo widzą, dobra wiadomość jest taka, że jeśli chodzi o demokrację parlamentarną, to jest największa zgoda co do tego, że ona w Polsce istnieje. A co do wzrostu gospodarczego panuje pewien sceptycyzm, czyli wizerunek Polski jako kraju, który dynamicznie rozwija się gospodarczo, nie

jest w Wielkiej Brytanii tak mocny. Tak że tutaj widać, że ten wizerunek pozostawia wiele do życzenia, chociaż jak porównamy to badanie z poprzednim, to okaże się, że ten wizerunek – powoli, bo powoli – ale nieco się poprawił, pod niektórymi względami. Z tym że na przykład w przypadku korupcji ten wizerunek się raczej nieco umocnił. Tak więc generalnie zmiana wizerunku jest na lepsze, ale zachodzi bardzo powoli i nie jest jeszcze, myślę – z punktu widzenia tego wizerunku, jaki Polska chciałaby promować – zadowalająca. No, widzimy tutaj, że przekonanie, że w Polsce respektuje się swobody obywatelskie, też nieco się umocniło. Największą poprawę wizerunku obserwujemy, jeśli chodzi o demokrację w Polsce, ale proszę zobaczyć, jak niski był w tym przypadku pułap wyjściowy, to znaczy, dziesięć lat temu mniej niż 1/5 respondentów zgadzała się ze stwierdzeniem, że w Polsce jest demokracja. Tak że, jak widać, jeśli chodzi o kształtowanie wizerunku Polski, jest jeszcze dużo do zrobienia.

Zadaliśmy też krótkie pytania dotyczące tego, jak postrzegana jest rola Polski w Europie, na zewnątrz. Przypominam, że te pytania były kierowane do przeciętnego Brytyjczyka. Myśmy starali się sformułować je w sposób maksymalnie prosty, żeby nie powiedzieć uproszczony, ale i tak za każdym razem liczba odpowiedzi „trudno powiedzieć / nie wiem” była spora. Chcieliśmy się dowiedzieć, czy Polska ma wizerunek kraju, w którym dokonano się pojednanie z naszymi sąsiadami: Niemcami, Rosjanami, Ukraińcami. I stąd to pierwsze pytanie. Jak widzą państwo, odpowiedź jest w miarę pozytywna, to znaczy, największa grupa tych badanych stwierdziła, że faktycznie tak się potoczyła najnowsza historia Polski. Jednak w przypadku postrzegania Polski na arenie europejskiej zdania są już o wiele bardziej podzielone, to znaczy, Polska jest postrzegana przynajmniej przez część Brytyjczyków jako kraj, który prowadzi przede wszystkim egoistyczną politykę zagraniczną, i stosunkowo niewielu... Chociaż największa grupa postrzega Polskę jako kraj, który przyczynia się do lepszej współpracy i stabilności w Europie. Znowu widzimy te dane uśrednione, które pokazują... Trójka to jest wynik w zasadzie neutralny, czyli ani tak, ani nie, i wszystko, co poniżej trójki, oznacza zgodę. Tak że ten wizerunek Polski jako kraju, który dobrze układa relacje z sąsiadami, jest obecny, aczkolwiek nie jest mocny. Z kolei wizerunek Polski jako konstruktywnego partnera w Europie, no, też jest wciąż dosyć słaby.

Przejdę teraz do grupy pytań dotyczących bezpośrednio obecności Polaków w Wielkiej Brytanii. Pierwsze to znów takie bardzo uogólnione pytanie, czy Polacy są podobni do Brytyjczyków, i, jak państwo widzą, tutaj jest cała skala odpowiedzi. Grupa osób, które uważają, że Polacy są podobni lub dość podobni, to mniej więcej 1/3 respondentów, grupa tych, którzy uważają, że wcale nie jesteśmy podobni do Brytyjczyków, jest nieco mniejsza. Czyli ten wizerunek jest bardzo ambiwalentny, chociaż, ja bym powiedział, z przewagą akcentów pozytywnych.

Kolejne pytania związane są z... To są takie standardowe pytania socjologiczne, zwane czasem skalą Bogardusa, które służą do mierzenia dystansu społecznego. Te pytania dotyczą tego, czy respondent miałby coś przeciwko temu, by... W wersji polskiej zostało to przetłumaczone tak: czy zgadza się pan, pani, aby Polak robił to i to. W wersji angielskiej to pytanie brzmiało: czy miałby pan coś przeciwko temu, żeby Polak przyjechał do Wielkiej Brytanii jako turysta? Widzimy, że Anglicy nie mają z tym żadnego problemu. Podobnie, jeśli chodzi o następne pytanie. Ogromna większość odpowiedzi na pytanie, czy akceptowaliby Polaka jako przyjaciela, w gronie bli-

skich przyjaciół, jest twierdząca – 70% odpowiedzi pozytywnych. Na pytanie o akceptację Polaka jako najbliższego sąsiada, kolegę z pracy, członka rodziny przez małżeństwo, prawie 60% odpowiedzi było pozytywnych. Jest zgoda nawet na to, żeby Polak kierował firmą, czyli akceptacja dla Polaka w roli kierownika firmy, w której respondent pracuje. Jak widzimy, większy jest sceptycyzm co do tych trzech ostatnich pytań, chociaż prawie połowa badanych zgodziła się ze stwierdzeniem, że nie ma nic przeciwko temu, żeby Polacy mieszkali w Wielkiej Brytanii na stałe. Z kolei jeśli chodzi o obywatelstwo i bycie radnym, czyli udział w czymś, do czego skądinąd członkostwo w Unii daje Polakom prawo, to z tym jest już gorzej, to znaczy, więcej jest odpowiedzi negatywnych niż pozytywnych.

Muszę powiedzieć, że kiedy myśmy prezentowali te wyniki w polskiej ambasadzie w Londynie – zrobiliśmy taki panel z udziałem kilku osób, zarówno Polaków, jak i Brytyjczyków, żeby porozmawiać o tych wynikach – te pytania wywołały bardzo dużą dyskusję, bo podejścia były skrajnie różne. To znaczy, z jednej strony akcentowano bardzo pozytywny wymiar większości tych odpowiedzi i duży poziom akceptacji... To jest interpretacja, do której i ja się skłaniam, myślę, że te wyniki naprawdę można uznać za dosyć optymistyczne, jeżeli się wie, jakie są generalnie nastroje, jeśli chodzi o stosunek do imigrantów w Wielkiej Brytanii. Tak więc jak się zestawi te wyniki z przekonaniem przeciętnego Brytyjczyka, że w kraju jest za dużo cudzoziemców, to moim zdaniem te wyniki wypadają bardzo dobrze. Ale niektórzy dyskutanci zwracali uwagę, że 40% respondentów odmawia Polakom tych praw, które im de facto przysługują, kiedy zamieszkują w Wielkiej Brytanii, więc może to jest powód do pewnej zadumy nad tymi wynikami.

Tutaj znów widzimy te uśrednione wyniki, które pozwalają lepiej wyczuć niuanse, bo one jakby podsumowują te odpowiedzi, odzwierciedlają stopień zgody z danym stwierdzeniem. Jak państwo widzą, wszystkie wyniki poniżej trójki to de facto wyniki pozytywne. Te średnie były konstruowane na podstawie odpowiedzi tylko tych osób, które odpowiedzi udzieliły, to znaczy, myśmy nie wliczali do średniej tych, którzy powiedzieli „trudno powiedzieć / nie wiem”. Tak jak powiedziałem, dystans społeczny wobec Polaków oczywiście istnieje, ale moim zdaniem... Przypominam sobie odpowiedzi z innych krajów – niestety nie ma tego w tym zestawieniu – i one nie były tak pozytywne. Tak że można powiedzieć, że Polonia w Wielkiej Brytanii przez większość społeczeństwa jest dosyć dobrze postrzegana. To oczywiście już taki wniosek, który ja sobie dopowiadam. Państwo widzą nagie dane liczbowe.

Jeśli chodzi o pytanie, czy Polacy, którzy mieszkają w Wielkiej Brytanii – szczególnie jak się ich porówna z innymi mniejszościami – pasują do społeczeństwa brytyjskiego, to właściwie większość respondentów zgodziła się z takim twierdzeniem. Wydaje się, że to jest wynik pozytywny, zwłaszcza jak się weźmie pod uwagę problemy, jakie Brytyjczycy mają z obecnością różnych mniejszości.

Bardziej złożone są odpowiedzi na pytania o skutki imigracji dla brytyjskiego społeczeństwa i gospodarki. Myśmy znów poprosili o ustosunkowanie się do kilku stwierdzeń, które były dosyć powszechne w brytyjskiej debacie publicznej, w brytyjskich mediach. Pytaliśmy, czy badani się zgadzają, czy też nie zgadzają z tymi stwierdzeniami. Jak państwo widzą, obraz, jaki się wyłania z tego badania, jest taki, że dla Brytyjczyków w wielu przypadkach, to jest dla około 1/3, są i dobre, i złe skutki obecności Polaków. Z jednej strony podaż pracowników, których potrzebują pracodawcy,

się zwiększyła, ale z drugiej jest poczucie, że wskutek tego nastąpił wzrost bezrobocia, że wzrosły wydatki na pomoc socjalną, że pracownicy brytyjscy na tym stracili – spora część Brytyjczyków się z tym zgodziła. Trochę mniejsza, ale wciąż spora część respondentów była skłonna przyznać, że są też bardziej pozytywne aspekty obecności Polaków. Prawie połowa badanych mówiła, że dzięki Polakom jest szybszy wzrost gospodarczy w Wielkiej Brytanii i większe wpływy do budżetu państwa z tytułu podatków, które ci Polacy odprowadzają.

Tutaj widzimy to samo pytanie, tylko wyniki są uśrednione, co pozwala sprawdzić, jakie są mniej więcej proporcje, jeśli chodzi o odpowiedzi na dane pytanie. Gdyby spróbować te odpowiedzi ułożyć, stosując kryterium stopnia zgody, to najpierw byłby wzrost wydatków na pomoc socjalną, ale zaraz potem, bardzo blisko, zwiększenie podaży pracowników. Właściwie w każdym z tych pytań, także w tych trzech, które dotyczą pozytywnych skutków obecności Polaków, odpowiedź jest na tak raczej niż na nie.

Teraz przedstawię kilka elementów wizerunku Polaków mieszkających i pracujących w Wielkiej Brytanii. Z jednej strony istnieje przekonanie, że Polacy wykonują pracę poniżej swoich kwalifikacji czy też, dokładniej rzecz biorąc, wykonują te prace, które kwalifikacji nie wymagają. Taki wizerunek zapewne trochę promują brytyjskie media. Ale z drugiej strony bardzo mocne jest przekonanie o tym, że Polacy są pracowici. To jest znowu coś, co w debacie brytyjskiej – ta pracowitość, etyka pracy Polaków – było bardzo mocno podkreślane, i widać, że to się przekłada na opinię publiczną. Jak państwo widzą, odpowiedzi, które zaprzeczają temu stwierdzeniu, jest tylko 15%. Negatywnym aspektem jest to, że większość respondentów zgodziła się z tym, że obecność Polaków oznacza, że jest mniej pracy dla Brytyjczyków. Ale też jest aspekt pozytywny, Polacy w Wielkiej Brytanii przestrzegają prawa – połowa respondentów się z tym zgodziła, przeciwnego zdania było tylko 16%. Myślę, że, biorąc pod uwagę szczególnie pewne reportaże brytyjskich tabloidów na temat tego, jak to Polacy jedzą łabędzie, co jest zakazane, itd., jest to wynik bardzo dobry.

Znów odpowiedzi uśrednione. Jak widać, gdybyśmy chcieli ułożyć ranking, to dominującym elementem wizerunku Polaka byłaby jego pracowitość, tak że to jest ten pozytywny aspekt. I co za tym idzie, ogromna część badanych stwierdziła, że firmy, które zatrudniają Polaków, są z ich pracy zadowolone.

To było dla mnie najbardziej zaskakujące w całym tym badaniu. Zadaliśmy bezpośrednie pytanie, czy słuszną decyzją było otwarcie rynku pracy dla Polaków. Jak państwo widzą, łącznie 55% respondentów powiedziało, że tak – w tym 30% „zdecydowanie tak”, a 25% „raczej tak”. Zważywszy na kontekst sytuacji w Wielkiej Brytanii, zważywszy na to, jak wiele ciągów rząd laburzystowski zebrał za to, że wpuścił Polaków – bo to on wtedy otwierał ten rynek – i zważywszy na kryzys, program oszczędnościowy, cięcia itd., a przypomnę, że to badanie było w roku 2010, myślę, że to jest wynik bardzo, bardzo pozytywny i optymistyczny.

Jeszcze dwa pytania, tym razem dotyczące obecności polskich produktów. Wiemy, że tych polskich produktów w Wielkiej Brytanii pojawiło się razem z Polakami całkiem sporo. Prawie w każdym sklepie jest półka z polskimi produktami. Ale, jak widać, nie przełożyło się to na jakiś specjalny wzrost zaufania do tego, że produkt pochodzący z Polski to jest produkt dobry. Jak widzą państwo, większość pytanym odpowiedziała, że wiadomość, że to jest produkt z Polski, ani ich nie zachęca do tego,

żeby go kupić, ani ich nie zniechęca. Jedynie 5% respondentów jest na ogół zachęconych, a 7% na ogół zniechęconych. Pewnie chcielibyśmy, żeby polskie produkty miały opinię bardzo pozytywną, ale możemy powiedzieć, że przynajmniej nie mają opinii negatywnej, bo liczba zadeklarowanych przeciwników polskich produktów jest stosunkowo niewielka.

Niestety, tu mam złą wiadomość, znajomość polskich marek i produktów jest słaba. To ciekawe, może nawet trochę kontrintuicyjne, bym powiedział, że pomimo obecności różnych polskich produktów na półkach 3/4 badanych powiedziało, że nie zna polskich marek lub produktów. Tutaj otwiera się chyba pole do popisu dla polskich firm.

Ostatnie pytanie dotyczyło roku kultury polskiej w Wielkiej Brytanii. Zapytaliśmy, czy badani o nim słyszeli. Ja bym powiedział, że na pierwszy rzut oka to nie są dobre wyniki: 90% osób mówi, że nie słyszało, a tylko 1% ankietowanych wziął udział w wydarzeniach kulturalnych, i kolejny 1% mówi, że... Przepraszam bardzo, 1% pytanych odpowiedział „trudno powiedzieć / nie wiem”, a 8% zadeklarowało, że słyszało o wydarzeniach związanych z tym rokiem. Wydaje mi się, że jeśli spojrzeć na te 8%, to można powiedzieć, że nie jest to bardzo zły wynik, zwłaszcza że to były imprezy dosyć elitarne. Poza tym trzeba mieć świadomość, że tego typu działania i tak rozumiana dyplomacja kulturalna docierają tak naprawdę do stosunkowo wąskiego kręgu odbiorców w Wielkiej Brytanii, pewnie w innych krajach także.

Gdyby chcieć krótko podsumować wyniki tego badania, trzeba by powiedzieć, że najważniejszy wniosek – przynajmniej dla mnie – byłby taki, że jednak... No, może nie „jednak”. W każdym razie to badanie jest pewnym potwierdzeniem, że Polacy, którzy mieszkają w Wielkiej Brytanii, to główne źródło wizerunku i, można powiedzieć, główni ambasadorzy Polski na dobre i na złe. To bardzo wyraźnie z tego badania wynika.

Dziękuję państwu za uwagę. Jeżeli będą jakieś pytania, to w miarę swoich możliwości na nie odpowiem. Niestety dwie autorki tego raportu, który państwo dostali, są dzisiaj za granicą. W związku z tym, że posiedzenie zostało przeniesione o jeden dzień, ani jedna, ani druga nie mogła przyjechać, dlatego to ja reprezentuję zespół, który przeprowadził to badanie. Dziękuję jeszcze raz.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Z jednej strony szkoda, że nie ma pań, ale z drugiej pan tak świetnie to zaprezentował... Dziękuję raz jeszcze.

Zachęcam panie i panów senatorów do zadawania pytań.

Pan senator Józef Bergier, proszę bardzo.

Senator Józef Bergier:

Zapoznaliśmy się z informacją, że 6% Brytyjczyków odwiedziło w ciągu ostatnich pięciu lat nasz kraj. Czy mógłby pan skomentować ten wynik, uwzględniając może tendencje w latach poprzednich, lub skomentować, czy to jest wynik dobry, czy zły? Chodzi mi głównie o tendencje. Dziękuję.

Prezes Zarządu Fundacji „Instytut Spraw Publicznych”

Jacek Kucharczyk:

Ja bym chciał zrobić jedno zastrzeżenie. Myśmy nie zestawili tego wyniku z jakimiś oficjalnymi statystykami. To są wszystko wyniki opracowane na podstawie tego, co sami respondenci nam powiedzieli.

Czy to jest dużo? No, biorąc pod uwagę liczbę Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii, co powinno generować większe zainteresowanie Brytyjczyków Polską, myślę, że to nie jest dużo. Myślę, że bezpośrednia obecność Brytyjczyków w Polsce wciąż jest stosunkowo rzadka, mimo że są tanie linie lotnicze. Być może należałoby się zastanowić nad promocją turystyczną Polski i nad tym, jak Polonia w Wielkiej Brytanii może zachęcić Brytyjczyków do tego, żeby Polskę odwiedzali. Mnie się wydaje, że to nie jest bardzo dobry wynik. Jak sobie przypominam, wyniki w Niemczech w oczywisty sposób były nieporównywalnie lepsze. Chociaż pamiętam, że z tamtych badań z kolei wynikało, że to bywanie Niemców w Polsce niekoniecznie wpływało na poprawę wizerunku Polski. W Wielkiej Brytanii nie stwierdziliśmy żadnej zależności – ani pozytywnej, ani negatywnej. Po części pewnie dlatego, że te 6% to bardzo mała grupa i trudno na niej prowadzić badania, ale to już taki techniczny szczegół.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Już, za chwilę oddam pani głos.

Ja zaskoczę pana doktora, bo prowadziłem własne badania, takie chałupnicze trochę, miesiąc temu na weselu córki. Na pięćdziesiąt trzy osoby, które przybyły z Wielkiej Brytanii – bo pan młody to Anglik – wcześniej byli już w Polsce tylko pan młody i jego rodzice, poniekąd z obowiązku, w ubiegłym roku. Pozostałych pięćdziesięciorga gości nie było nigdy wcześniej w Polsce – wszyscy z wyższym wykształceniem i niezłe sytuowani. Na plus trzeba zapisać wrażenia z drugiego dnia, czyli tego następnego po weselu, kiedy wszyscy byli – nie tylko dlatego, że tak wypadło, grzecznościowo – zaskoczeni, najbardziej znajomością angielskiego wśród młodego pokolenia, bo mieli ogromne obawy, czy będą w stanie się dogadać. Byli zdziwieni, że wszyscy młodzi ludzie mówili po angielsku.

Proszę bardzo, pani senator Borys-Damięcka.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Zwróciłyśmy uwagę z panią Heleną na jedną z tabel, na punkt „odwiedziłem stronę internetową poświęconą Polsce” – 1% respondentów. Czy to oznacza, że jest tak małe zainteresowanie Polską, czy też te strony internetowe są tak słabe, że nie wzbudzają zainteresowania? Wszak na Wyspach Brytyjskich jest dużo młodych ludzi, którzy żyją internetem i bardzo aktywnie w nim funkcjonują. Dziękuję.

Prezes Zarządu Fundacji „Instytut Spraw Publicznych”

Jacek Kucharczyk:

Ja oczywiście mogę tylko domniemywać, bo myśmy o to nie dopytywali respondentów, ale powiedziałbym tak: w internecie jest gigantyczna konkurencja i sam fakt, że się ma stronę internetową, moim zdaniem jeszcze nie gwarantuje, że ludzie będą rzeczywiście na tę stronę zaglądać. Z tego badania wynika, że w tej chwili internet nie jest istotnym źródłem wiedzy o Polsce. Przede wszystkim dlatego, że jest to taka kopalnia informacji, że przebić się w nim jest chyba nawet trudniej niż w tradycyjnych mediach.

Przewodniczący Andrzej Person:

Pan Jan Mokrzycki, nasz gość, którego już przedstawiałem, wieloletni prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii.

**Członek Polonijnej Rady Konsultacyjnej
przy Urzędzie Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej**

Jan Mokrzycki:

Bardzo dziękuję, Panie Doktorze.

Miło jest usłyszeć o badaniach naukowych, które potwierdzają coś, o czym my, zamieszkali w Wielkiej Brytanii, naprawdę wiedzieliśmy od lat: że sytuacja Polaków wcale nie jest tak czarna, jak ją malowały brytyjskie media, a czasami nawet i media w Polsce, i że coraz liczniejsza obecność Polaków w Wielkiej Brytanii tylko poprawiła opinię o naszej ojczyźnie.

Wspomniał pan o kwestii polskich towarów, które rzeczywiście są w tej chwili obecne w prawie każdym mieście i miasteczku. Brytyjczycy powoli zaczynają się do nich przekonywać. Niestety, polski marketing jest, powiedziałbym, nawet nie zerowy, a na minusie, po prostu z braku pieniędzy. Jak można konkurować z takimi markami jak Coca-Cola? Przyznam, że bardzo chciałbym zobaczyć w Wielkiej Brytanii fast food shopy, które sprzedają na przykład pierogi, bigos czy nawet uczciwą, domową polską zupę, jakiej Brytyjczycy zupełnie nie znają.

Turystyka niewątpliwie się rozkręca. Nie tak dawno byłem w Polsce i w różnych najdziwniejszych miejscach spotykałem Brytyjczyków, którzy jak raz przyjechali, to Polską się zachwycili, dlatego do niej wracają i namawiają do przyjazdu swoich znajomych. No, to zajmie jeszcze trochę czasu. Niestety nasz marketing, nasze biura turystyki... Wydajemy na to stosunkowo marne pieniądze. Czasami polityka tych biur nie jest najlepsza, ale sytuacja powoli się poprawia.

I ostatnie dwa zdania. Rok polskiej kultury bez wątpienia udałby się w Wielkiej Brytanii o wiele lepiej, gdyby Instytut Adama Mickiewicza działał o wiele lepiej. Niestety, to jest problem, którego nie pokonamy. Jeśli ludzie z tego instytutu uważają, że oni w Warszawie wszystko wiedzą najlepiej, a ci w Londynie to idioci, no to trudno...

Przewodniczący Andrzej Person:

Smutne słowa.

Dziękuję.

Rozumiem, że nie było pytania, więc...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Proszę bardzo, pani prezes Miziniak.

Wiceprezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii

Helena Miziniak:

Ja chciałabym powiedzieć, że niezupełnie zgadzam się z tą statystyką dotyczącą odwiedzających Polskę Brytyjczyków, dlatego że z moich na przykład informacji, pochodzących z najbliższego mi źródła, ale również z dość częstych pobytów w kraju, pobytów w różnych hotelach, wynika, że... Nie wiem, czy to są Brytyjczycy, ale na pewno anglojęzycznych turystów jest więcej niż innych. Tak że może dobrze by było sporządzić taką statystykę na podstawie danych z sieci hotelowych, bo chyba tam jest najwięcej informacji, ilu turystów z Anglii przyjeżdża i ilu się zatrzymuje.

Co do promocji naszych produktów za granicą, chcę powiedzieć, że jeżeli my sami – Polacy, w Polsce – nie umiemy tego zrobić, to nikt za nas tej lekcji nie odrobi. Podam jeden przykład pozytywny, a drugi negatywny. Kiedy przyjechałam do Białego-stoku na organizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” „Kresy 2000”, na które jeżdżę od nie wiem ilu już lat, po zakończeniu całej imprezy poszliśmy do restauracji. Było niesamowicie zimno, wobec tego – jak to Polacy – postanowiliśmy zamówić coś gorącego i wódkę. Poprosiłam o polską. Na to mi pani odpowiada: niestety, jest tylko finlandzka albo smirnoff. No to mówię, w proteście, że jestem w Polsce i skoro nie ma polskiej wódki, nie będę nic zamawiać. My w Anglii, w supermarketach, w których robimy zakupy, zawsze pokazujemy menadżerowi rachunek świadczący o tym, ile zostawiamy u nich pieniędzy, i mówimy: jeżeli nie będziesz miał polskiej wódki, polskiego towaru, to przestanę u ciebie robić zakupy. I proszę zobaczyć: jedna z najlepszych sieci, jaka jest w Wielkiej Brytanii, czyli „Waitrose”, która nigdy nie miała w asortymencie polskiej wyborowej, dzisiaj ją ma, bo to Polacy do tego doprowadzili.

Ale myślę, że my tej lekcji za Polaków w Polsce na pewno nie odrobimy, bo tym Polakom, którzy przyjeżdżają do Wielkiej Brytanii, nowej emigracji, naprawdę nie zależy na tym, co piją, czy polską wyborową, czy najtańszego smirnoffa. Bo ten, co pije, będzie pił obojętnie jaką wódkę.

Chcę jeszcze powiedzieć o tym, o czym wspomniał Janek, a pan senator słyszał... Odbyła się szeroka i burzliwa dyskusja na temat działań Instytutu Adama Mickiewicza. Skoro Instytut Adama Mickiewicza jest powołany do promocji kultury polskiej za granicą, to może warto by było zwrócić uwagę władz tego instytutu, żeby on nawiązał kontakt również z tą liczną Polonią. W końcu Polonia liczy w tej chwili od siedemnastu do dwudziestu milionów ludzi i nie wolno tej olbrzymiej rzeszy Polaków lekceważyć. Jak się urządza Rok Polski w Wielkiej Brytanii, gdzie jest nas tak dużo, i my wychodzimy z inicjatywą, mając siłę przebicia na angielskim rynku, a nam się mówi: my wiemy więcej od was, bo mieszkamy w Warszawie... No i proszę bardzo, taki jest wynik: ile ludzi wiedziało o Roku Polskim w Wielkiej Brytanii? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pytania nie było.

**Prezes Zarządu Fundacji „Instytut Spraw Publicznych”
Jacek Kucharczyk:**

Odpowiem może na pytanie o statystykę. Mnie się wydaje, że jedno z drugim nie stoi w sprzeczności. To, że widzimy dużo Brytyjczyków w hotelach itd., to świetna tendencja. Niemniej jednak z tego badania wynika, że odsetek ludzi, którzy jeżdżą czy jeździli do Polski, wciąż – jako część całego społeczeństwa – jest stosunkowo niewielki. Szczególnie, jeśli się go porówna z liczbą Brytyjczyków, którzy znają Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii – to jest stosunek prawie jak jeden do dziesięciu. Myśmy pytali o to przede wszystkim pod kątem tego, w jaki sposób... No, pod kątem źródeł informacji i kształtowania wizerunku Polski. Widzimy, że wizyty w Polsce nie są tak istotnym źródłem wiedzy o Polsce, jak kontakty z Polakami, którzy mieszkają w Wielkiej Brytanii – to jest główny wniosek. Ale ja nie przesądzam, czy to dużo, czy mało. Myślę, że mogłoby przyjeżdżać więcej Anglików, ale może nie jest źle...

Przewodniczący Andrzej Person:

6%, Pani Heleno, to trzy miliony ludzi. To jest dużo, stąd te pełne hotele w Krakowie, Poznaniu, Warszawie. A to jest tylko 6%...

Ja mam dwa pytania – jedno trudne, drugie bardzo trudne.

To trudne, jak się pan domyśla, dotyczy spraw rodzinnych. Dlaczego Anglicy godzą się na zięcia albo synową z Polski, a nie godzą się, żeby ten zięć był radnym?

A drugie jest bardzo trudne, bo mocno hipotetyczne. Czy pana zdaniem te wyniki zmieniłyby się po ostatnich zamieszkach w Clapham czy w ogóle na południu Londynu w związku z natężeniem takich nastrojów antymniejszościowych? Można powiedzieć, że to był jeden z powodów wybuchu tych zamieszek.

**Prezes Zarządu Fundacji „Instytut Spraw Publicznych”
Jacek Kucharczyk:**

Rzeczywiście, pytania nie są łatwe. Ja powiem, co myślę, na podstawie tych wyników i pewnej wiedzy, którą posiadam na temat Anglii.

Dlaczego rodzina tak, a radny nie? Mnie się wydaje, że udział w polityce to jest coś newralgicznego, szczególnie w Wielkiej Brytanii, gdzie suwerenność i udział w procedurach demokratycznych są bardzo mocno powiązane. Brytyjczycy dosyć zdecydowanie wyznaczają granicę. Dla małżeństw mieszanych akceptacja jest bardzo duża i oni nie mają z tym problemu. Zresztą z różnych badań jakościowych wynika, że szczególnie Polki są bardzo popularne jako żony dla Brytyjczyków, i z tym oni nie mają najwyraźniej problemów. Ale kwestia współdecydowania i udziału w demokratycznym procesie budzi większe kontrowersje, chociaż, jak widzieliśmy, jest sporo osób, które nie mają z tym problemu, niemniej jednak to jest ten najbardziej problematyczny aspekt. Tyle mogę powiedzieć, trochę interpretując te wyniki.

Jeśli chodzi o ostatnie zamieszki, to ja myślę, że wizerunkowi Polaków one raczej nie zaszkodziły. Przypominam sobie taki artykuł w którejś z gazet, nie pamiętam już w której. Autor próbował dociec, dlaczego brytyjska młodzież, która rozrabiała, jest taka, jaka jest. Tam był taki bardzo ciekawy fragment, który dotyczył Polaków. Brzmiał on mniej więcej tak, że pracodawca, który woli zatrudnić Brytyjczyka, a nie

Polaka, jest chyba szalony, bo Polak lepiej pracuje, ma lepsze maniery, a co ważniejsze, lepiej mówi po angielsku. (*Wesołość na sali*) To tak à propos tego wizerunku Polaków i tych rozrabiających młodych Brytyjczyków.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.
Czy są jeszcze pytania?
Pan Mokrzycki, proszę bardzo.

**Członek Polonijnej Rady Konsultacyjnej
przy Urzędzie Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
Jan Mokrzycki:**

Jedna krótka uwaga. Mnie się wydaje, że jeżeli chodzi o tę odpowiedź dotyczącą polityków, to jest nasza własna wina. Po prostu nie przyzwyczailiśmy Brytyjczyków do widoku polskich nazwisk na listach wyborczych. W momencie, gdy to się stanie pełną normą... Kiedyś nie było Hindusów czy Pakistańczyków na brytyjskich listach wyborczych i człowiek sobie nie wyobrażał, że oni kiedykolwiek na nich się znajdują. Od momentu, gdy Brytyjczycy się do tego przyzwyczaili, mają masę radnych i kilku – jeżeli nie kilkunastu – członków parlamentu o takim pochodzeniu. To samo będzie z Polakami w momencie, gdy rzeczywiście integracja dojdzie do takiego poziomu, że ludzie z Polski masowo zaczną kandydować. To jest po prostu kwestia przyzwyczajenia do widzenia tego rodzaju nazwisk na liście wyborczej.

A jeżeli chodzi o te ostatnie *riots* w Wielkiej Brytanii, to zupełnie się z panem zgadzam. Nam, Polakom, prawdopodobnie zrobiły raczej dobrze.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.
Czy ktoś z pań i panów senatorów chce zabrać głos? Może ktoś z naszych gości?
Pani senator Arciszewska, proszę bardzo.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Dziękuję.

Ja chciałabym zapytać, jak państwo dobierali respondentów do tego badania. Bo tam było tysiąc dwadzieścia parę osób, tak? Czym się państwo kierowali i jaka to była grupa? To jest moje pytanie.

Nie mam więcej pytań, ale chciałabym jeszcze podzielić się pewnymi refleksjami. Skoro analizujemy wizerunek Polaków w różnych krajach, to na pewno trzeba poruszyć jedną kwestię. Ludziom w Warszawie wydaje się, że wiedzą lepiej niż Polonia, jak promować Polskę, jak opiekować się Polakami i jak postępować w wielu innych sprawach, i to jest błąd. To jest błąd, który odbija się czkawką, bo to powoduje, że nie rozwiązujemy rzeczywistych problemów, które Polacy mają w Wielkiej Brytanii, w Niemczech, na Ukrainie, na Litwie itd., obojętnie gdzie. My ciągle żyjemy w błogim przeświadczeniu, że jest fajnie. Nie będę przytaczać wypowiedzi polityków,

k którzy uważają, że w ogóle mamy rewelacyjne stosunki międzynarodowe, co nijak się ma do rzeczywistego życia Polaków w poszczególnych państwach. Konferencja „Quo Vadis” też jest tego przykładem. Wykształcona młodzież napotyka bariery, bo niestety my, jako państwo polskie, nie pomagamy tym młodym ludziom w realizowaniu programu, w który oni się angażują, nie wspomnę już o zaangażowaniu finansowym. To po pierwsze.

Po wtóre, promocja. Ja jestem parlamentarzystką już czwartą kadencję, a ten temat jest ciągle aktualny. My jesteśmy beznadziejni, jeżeli chodzi o promocję, po prostu beznadziejni. Dotychczas ta promocja polega na tym, że prywatne firmy, prywatni przedsiębiorcy, rodziny, mieszane małżeństwa jedni drugim przekazują informacje o Polsce. Ktoś przyjedzie, zobaczy, zauroczy się... Niemniej jednak wciąż panuje stereotyp: wóz drabiniasty w błocie, prymitywne pola, demokracja na nie wiadomo jakim poziomie. Niestety, to jest nasza wina. My po prostu mamy promocję na tak niskim poziomie. Instytucje, które tym się zajmują, mają niesamowite budżety, ale blokuje się młodych ludzi, którzy mogliby jechać na placówki czy się tą promocją zajmować. Taka jest moja refleksja. Czy nam się to podoba, czy nie, tak to wygląda. I niezależnie od tego, jaki będzie rząd, jaka partia polityczna u władzy, jeśli my sobie z tego nie zdamy sprawy, to z tego nie wyjdziemy. A takie raporty jak ten tylko potwierdzają tę tezę.

Teraz uwaga do pani Heleny Miziniak. Nie chodzi o anglojęzycznych turystów, bo jeśli turysta jest anglojęzyczny, to nie znaczy, że to jest Brytyjczyk. To jest chyba nieco błędne założenie, jeżeli chodzi o tego typu statystyki.

Pan mówił o markach. A jakie my mamy marki, które możemy promować za granicą? Oczywiście, „Wyborowa”. Ale dlaczego nie jakaś inna wódka, którą produkuje ktoś inny? Dlaczego tylko „Wyborowa”, znana wszystkim, którą wytwarza jeden producent i ta marka istnieje latami, jak kiedyś szynka „Krakus”? Przecież jest wiele innych... My w ogóle musimy nauczyć się promować naszych producentów. No ale co my mamy?

(Głos z sali: Bursztyny w wyborowej.)

Bursztyny. No ale dzisiaj się okazuje, że wszyscy inni wykopują je w Polsce, tylko nie my. Złoto też wyplukują – dzisiaj słuchałam o tym w radiu – wszyscy, tylko nie my. Przecież to działa na zasadzie naczyń połączonych.

Raport jest OK, tylko że my za każdym razem rozstajemy się z tą samą myślą: jest źle, generalnie jest źle. Ja mam tylko to jedno pytanie, o tę próbę. I apeluję, żeby te dzisiejsze wnioski... No, my sobie tak pogadamy, ale to nie o to chodzi. Chodzi o to, żeby te wnioski – mimo że kadencja się kończy – kiedyś mogły się przekuć w jakieś akcje, które rzeczywiście przyniosą pozytywne skutki. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Ja się uśmiechałem, ale, broń Boże, nie z powodu tej wypowiedzi, tylko do pani senator.

Zanim pan doktor odpowie, dodam, że uśmiechałem się dlatego, że to „Quo Vadis” – które, jak mniemam, osobiście w ogromnym stopniu wspierałem – dzisiaj, podczas posiedzenia polonijnej rady, było totalnie krytykowane. Ale ja nadal uważam, że to jest bardzo dobry pomysł.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Prawda? Pani Helena i pan Janek byli świadkami, jak nasi rodacy, z Kanady zwłaszcza i z USA, mówili, że to jest niepotrzebne wydawanie pieniędzy. To jest taki bardzo ciekawy temat dotyczący zorganizowanych młodych Polaków z Kanady i ze Stanów Zjednoczonych – takich młodych liderów, którzy próbują sami, niezależnie, coś zrobić dla Polski.

Proszę bardzo o odniesienie się do pytania.

Prezes Zarządu Fundacji „Instytut Spraw Publicznych”

Jacek Kucharczyk:

Jeśli chodzi o próbę, to sprawa wygląda w ten sposób. Taka wielkość próby pozwala uzyskać wynik statystycznie istotny, tak żeby różnice w odpowiedziach były większe niż błąd statystyczny. Uważa się, że dla takiej populacji jak polska czy brytyjska tysiąc osób to wystarczająca liczba do tego, żeby uzyskać przyzwoite wyniki. Błąd statystyczny wynosi około 3% w jedną lub w drugą stronę. Sposobem doboru tej próby tak naprawdę zajmuje się... to znaczy, technicznie realizuje to firma, która przeprowadza badanie w danym kraju. Myśmy to zlecili jednej z renomowanych firm brytyjskich na podstawie przetargu. Wybraliśmy badanie realizowane metodą wywiadu twarzą w twarz, mimo że mieliśmy trochę tańsze oferty telefoniczne. Sama zasada doboru próby jest taka, że się definiuje pewne istotne zmienne społecznoekonomiczne, jak miejsce zamieszkania, wykształcenie, dochody, rodzaj wykonywanej działalności. Próbę dobiera się w taki sposób, żeby w każdej z tych kategorii była liczba osób proporcjonalna do udziału w całej populacji takiej grupy. Czyli jeżeli w danym kraju jest, na przykład, 10% osób z wykształceniem wyższym, to w próbie powinno być 10% osób z wykształceniem wyższym. I później, jeśli potrzebujemy dziesięciu osób z wykształceniem wyższym, to losujemy te dziesięć osób z tej kategorii i do nich idziemy robić badanie. No, to jest jedna z najbardziej standardowych socjologicznych metod w badaniach ilościowych. Ona w przypadku tak dużej próby jest wiarygodna. Z tym że jeśli byśmy chcieli zbadać później poglądy w jakichś mniejszych podkategoriach, to z tym może być problem. Dlatego mówiłem, że tutaj nie wyszły nam istotne statystycznie różnice związane chociażby z wykształceniem. Po prostu różnice procentowe w odpowiedziach były tak małe, że one były statystycznie nieznaczące dla tej podgrupy – to tak gwoli wyjaśnienia. Tak więc jeśli chcielibyśmy się na przykład dowiedzieć, co sądzą o Polakach ludzie z wyższym wykształceniem i czym oni się różnią w swoich sądach od tej całej populacji, to trzeba by było specjalnie dobrać ich jeszcze do tej próby, żeby mieć wynik możliwy do uogólnienia. Ale to badanie daje nam, moim zdaniem, bardzo wiarygodne wyniki dla całej populacji, niezachwiane przez błędy statystyczne.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze są pytania.

Pani Helena Miziniak.

**Wiceprezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii
Helena Miziniak:**

Ja mam pytanie właściwie do pani senator. Czy pani mówiła o „Quo Vadis” na serio, czy to był żart? Nie bardzo to zrozumiałam. Przedtem pani powiedziała, że w Polsce wszyscy wiedzą najlepiej, co dla Polonii robić, jak robić, tylko nikt nie pyta o zdanie tej Polonii. A w tej chwili, kiedy my mówimy, że na spotkaniu rady konsultacyjnej pojawiały się krytyczne wypowiedzi na temat „Quo Vadis”, i to nie tylko ze strony przedstawicieli Polonii z Europy, ale i z Kanady... To osoba z Kanady powiedziała, że siedemdziesięciu uczestników konferencji to byli studenci, a reszta to były osoby przypadkowe, i ta impreza nie przyniosła żadnej dobrej wizji pracy na przyszłość. Rozmawialiśmy na spotkaniu, które mieliśmy w Polsce, z przedstawicielami Polonii amerykańskiej i z przedstawicielami Polonii z Europy i wszyscy byli bardzo negatywnie nastawieni. Czyli środowiska z trzech kontynentów wypowiedziały się w tej sprawie negatywnie. A teraz słyszymy, że pani senator mówi, że to jest fantastyczne. No więc ja nie wiem, czy to jest żart, czy to jest prawda, więc albo...

Przewodniczący Andrzej Person:

Pani Helenko, ja za chwilę ogłoszę...

(Wiceprezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii Helena Miziniak: ...słuchamy głosu...)

...przerwę i będziemy dyskutować na temat „Quo Vadis”.

Ja też jestem zdania, że to jest bardzo dobre przedsięwzięcie, i nie jest to tylko moja opinia, ale również wielu osób, które były na spotkaniu z „Quo Vadis”, między innymi, ministra z Kancelarii Prezydenta, który był zachwycony tą młodzieżą. Ja niestety tam nie byłem.

Temat „Quo Vadis” poruszymy jeszcze, myślę, w podkomisji, pozostaniemy pewnie przy swoich zdaniach, a wrócimy do tego tematu i będziemy się nad nim zastanawiać, kiedy wystartujemy w nowej kadencji Senatu.

Panie Doktorze, serdecznie dziękuję.

Ja też spędziłem w Wielkiej Brytanii sporo czasu – jakbym zliczył to razem, to pewnie ze dwa lata – i pamiętam czasy, kiedy byliśmy mniej więcej na poziomie Eskimosów. To i pani Helena, i pan Janek potwierdzą. Pamiętam mecz na Wembley, jak tysiące Anglików siedziało jeszcze po meczu i płakało, bo z kimś takim jak Polska nie można było przegrać. I widzę, jak się ten wizerunek zmienił. To jest niezwykle krzepiące. Przecież Anglia to kraj, w którym – jeśli dobrze pamiętam z historii – ostatni raz stopa najeźdźcy stanęła w 1066 r. Takiej nieufności do mniejszości narodowych jak w Wielkiej Brytanii, wydaje się, nie ma nigdzie na świecie, a mimo to mamy takie wspaniałe wyniki, które są efektem i potwierdzeniem państwa pracy – tu obecnych dwojga przedstawicieli Polonii, ale i naszych wspaniałych młodych rodaków.

Dziękuję raz jeszcze.

Ogłaszam pięć minut przerwy.

(Prezes Zarządu Fundacji „Instytut Spraw Publicznych” Jacek Kucharczyk: Dziękuję bardzo.)

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Andrzej Person:

Zapraszamy pana dyrektora Kozłowskiego.

Przystępujemy do rozpatrzenia drugiego punktu dzisiejszego porządku obrad.

Jutro, przypominam, o godzinie 9.00 rano odbędzie się posiedzenie w budynku Sejmu.

W jakiej sali, Pani Anito?

(Głos z sali: W sali nr 12.)

(Głos z sali: Budynek G.)

Sala nr 12w budynku G. To będzie podsumowanie czteroletniego okresu naszego działania.

Pan dyrektor Artur Kozłowski ma głos, proszę bardzo.

Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu

Artur Kozłowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo!

Powiem tylko kilka słów, króciutko. Po pierwsze, jestem państwu, jak zwykle, winien informacje o decyzjach prezydium podjętych po ostatnim posiedzeniu komisji na początku sierpnia, przed wakacjami. Panie Przewodniczący, ja powiem może tylko tyle – żeby nie odczytywać tych wszystkich pozycji – że Prezydium Senatu w stu procentach podzieliło stanowisko komisji, jeśli chodzi o opinie dotyczące wniosków omawianych na poprzednim posiedzeniu. Ja oczywiście mogę odczytać je po kolei...

(Przewodniczący Andrzej Person: Nie, nie.)

Nie było żadnych różnic pomiędzy opinią komisji a decyzją Prezydium Senatu. To jest jedna kwestia.

Po drugie, jestem państwu winien aktualną informację o finansach.

(Przewodniczący Andrzej Person: Aktualną, czyli z 12 września?)

Tak, z 12 września.

Dzisiaj, 12 września, sytuacja finansowa wygląda w ten sposób, że jeśli chodzi o zadania o charakterze programowym, to do dyspozycji Wysokiego Senatu jest kwota 211 tysięcy 76 zł i 23 gr, jeśli zaś chodzi o zadania o charakterze inwestycyjnym, to do dyspozycji pozostaje kwota 294 tysięcy 892 zł. Z takim zasobem finansowym za chwilę państwo rozpoczną procedowanie.

Kolejna część dzisiejszego posiedzenia komisji to rozpatrzenie wniosków, dopuszczonych przez Prezydium Senatu. Są to dwa wnioski dotyczące realizacji zadań o charakterze programowym. Został również złożony wniosek Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” dotyczący przesunięć środków pomiędzy poszczególnymi pozycjami. Może rozpocznę od tego ostatniego wniosku, to jest wniosek na dwadzieścia cztery... Nie, przepraszam.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, 24 miliony 519 tysięcy 323 zł na całą umowę. Ten wniosek obejmuje kilkadziesiąt pozycji, których finansowanie Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” proponuje zmniejszyć o kwoty 3 tysięcy zł, 5 tysięcy zł, 2 tysięcy zł itd., i zawiera propozycje co do tego, na które przedsięwzięcia te pieniądze powinny być przesunięte. Chciałbym powiedzieć, że wszystkie te propozycje, zarówno zmniejszenia, jak i zwiększenia

dotacji, dotyczą wniosków po decyzjach Prezydium Senatu i komisji, czyli tych, które już były rozpatrzone, to nie są żadne nowe zadania. Po prostu w odniesieniu do tych zadań, które Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” realizuje, zgłoszono cały szereg propozycji drobnych przesunięć, rzędu kilku, kilkunastu tysięcy, czy rezygnacji z finansowania – na przykład tutaj, z 30 tysięcy zł – w celu przeniesienia tych środków na inne, już zaakceptowane, pozycje. Tak więc Zespół Finansów Polonijnych zaopiniował ten wniosek pozytywnie.

Oprócz niego były jeszcze dwa inne, które Prezydium Senatu dopuściło do procedury. Wniosek Fundacji „Edukacja i Przyszłość” dotyczy szóstego i siódmego edukacyjnego pobytu polskiej młodzieży z Białorusi, Ukrainy i Litwy w Polsce i opiewa na kwotę 87 tysięcy 500 zł. Te środki potrzebne są na sfinansowanie zakwaterowania i wyżywienia oraz pomocy naukowych dla dwudziestu pięciu młodych ludzi z Białorusi, Ukrainy i Litwy, którzy będą uczestniczyć w zajęciach szkoły języka polskiego na terenie Białej Podlaskiej, na uniwersytecie, o ile dobrze pamiętam, imienia Jana Pawła II...

(Głos z sali: W Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej imienia Jana Pawła II.)

Tak, w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej imienia Jana Pawła II. Chodzi o kwotę 87 tysięcy 500 zł. Zespół proponuje zaopiniować ten wniosek pozytywnie i przyznać dotację w całości.

I drugi wniosek, złożony przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”, która wnosi o sfinansowanie kosztów publikacji miesięcznika „Spotkania”, wydawanego na Litwie przez parafię rzymskokatolicką pod wezwaniem Świętego Ducha w Wilnie. Dotacja w kwocie 83 tysięcy 218 zł miałyby obejmować druk, koszty papieru, przygotowanie materiałów do druku i koszty redakcyjne. Zespół po analizie tego wniosku proponuje zaopiniować go pozytywnie. A to oznacza, iż propozycja dotacji łącznie wynosi 170 tysięcy 718 zł. Gdyby komisja podzieliła stanowisko zespołu, a Prezydium Senatu przyjęło takie rozwiązanie, to do dyspozycji Senatu już kolejnej, jak miemam, kadencji pozostanie kwota 40 tysięcy 358 zł.

Chciałbym jeszcze poinformować państwa, że w międzyczasie wpłynęły wnioski, zarówno o charakterze inwestycyjnym, jak i programowym, i te wnioski będą przedłożone Wysokiemu Prezydium w czwartek rano.

Wniosków o charakterze programowym jest pięć: Fundacja „Oświata Polska za Granicą” prosi o dotację na zadanie „Polskie nuty, płyty i książki dla szkół muzycznych w Kazachstanie”; Fundacja „Semper Polonia” – „Koncert z okazji sto sześćdziesiątej drugiej rocznicy śmierci Fryderyka Chopina oraz trzydziestej trzeciej rocznicy inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie”; Fundacja „Dziedzictwo Nasze” z siedzibą w Węgorzewie – „Pamięć tradycji rodzinnych diaspory polskiej na Litwie kowieńskiej”, 45 tysięcy zł; Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” – 61 tysięcy zł na nowe inwestycje, które pojawiły się w międzyczasie; Raclawickie Towarzystwo Kulturalne – 15 tysięcy zł na obchody siedemdziesięciopięciolecia Muzeum imienia Tadeusza Kościuszki w Szwajcarii. Tych pięć wniosków będzie przedmiotem obrad Prezydium Senatu, które zdecyduje, czy dopuścić je do procedury. Ewentualnie prezydium może od razu podjąć decyzję o przyznaniu dotacji.

Wpłynęło także jednaście wniosków – dziesięć ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i jeden z Polskiego Komitetu Olimpijskiego – o dotacje na zadania o charakterze inwestycyjnym. Jeżeli chodzi o wnioski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”,

w większości dotyczą one zwiększenia dotacji na już realizowane zadania. Jeśli państwo senatorowie są zainteresowani, mogę je wymienić...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Wniosek Polskiego Komitetu Olimpijskiego dotyczy robót budowlano-instalacyjnych w budynku Ogniska Polskiego w Londynie, w związku z powstaniem Polonijnego Centrum Olimpijskiego podczas olimpiady w roku 2012.

Wnioski o charakterze programowym i inwestycyjnym będą przedmiotem obrad prezydium w czwartek rano, o czym państwa senatorów już informowałem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

My debatujemy nad tymi dwoma wnioskami u góry?

(Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Artur Kozłowski: Nad tymi dwoma wnioskami.)

Czy ktoś z państwa ma pytanie do pana dyrektora albo chce wygłosić opinię na temat tych wniosków? Nie.

Czyli możemy głosować.

Kto z państwa jest za podjęciem uchwały stanowiącej, że zgodnie z opinią Zespołu Finansów Polonijnych podejmujemy decyzję o przyznaniu dotacji? Proszę podnieść rękę. (6)

Kto jest przeciw? (0)

Kto się wstrzymał? (0)

Dziękuję.

Jednogłośnie za.

Życzę miłego wieczoru.

Jutro o godzinie 9.00 rano w sali nr 12 będziemy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

A co jeszcze ma pani zaplanowane na godzinę 9.00 rano, Pani Senator?

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Pan też ma...)

Nie, bo ja nie zasiadam w tak wysokich władzach jak pani.

Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 19 minut 12)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 3 egz.

ISSN 1643-2851